Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 40. Poznań, dnia 7. Października. **1843.**

POEZYA.

Do W. T.

Kiedy w samotnéj dumań godzinie,
W przeszłości nieba duch twój uleci,
I każdą chwilę gwiazdą roznieci
W świętéj ojczystych spomnień dziedzinie;
A ujrzysz znagła jasne postaci,
To będą duchy twoich spółbraci!
Nie trwóż się widmem — o! nie kryj lica
Pomnij: żeś Polka-Dziewica.

Kiedy w samotnéj dumań godzinie
Ducha w przyszłości wnurzysz głębinię,
Choć cię dokoła fale otoczą,
Świeć im nadzieji gwiazdą uroczą!
Niech cię nie trwoży burza szalona
Mocny ster wiary fale pokona;
Po nad straszliwe wzniesie odmęty
Poświęcenia zapał święty!

A jeśli kiedy w takiéj godzinie
Złote widziadło marnych roskoszy,
Święte spomnienia przeszłości spłoszy
Jeśli zapomnisz o twéj krainie:
O wtedy wymaż z kart Imionnika
Ten nudny wiersz samotnika!

Do T. Z.

O! dawniéj mi lśniły gwiazdeczki w obłoku,
Dziecięciu w kolebce — dziś ciemność grobowa;
A gwiazda się jedna za drugą gdzieś chowa,
I dzisiaj łzą żegnam gwiazdeczkę w twém oku!

Na niebie ojczystém grzmi czarna zawieja!
Ja oko wytężam — gdzie promyk mi błyska,
Okropne dokoła zawisły chmurzyska,
Za chmury gdzieś zaszła Gwiazdeczka-Nadzieja!

Na grobie méj ziemi gdy siądę spłakany
A w koło mnie całun ciemności osłoni,
O Polko nim spocznę w grobowéj ustroni,
Niech oczu twych promyk zaślni mi kochany!

Ten promyk, co dzisiaj lśni z twojéj źrenicy
Brylantem nadzieji dla Polski — dla Ciebie,
Pokażę aniołom dar polskiéj dziewicy:
Nad Kraka mogiłą zalśni gwiazdą w niebie.

Elegia.

Jak złote obłoczki na jasnym błękicie,
Tak jasne marzenia rojiłem o świcie;
O świcie młodości — co jak śrebrna rosa,
Brylantem nadzieji odstrzelał w niebiosa;
A świat podsłoneczny lśnił pogodą maju
Bo i w moim świecie był poranek raju!
Bo łzami zachwytu blyszczały źrenice
Bom jak dziecko patrzał w cudne świata lice!

Dziś dla mnie dwa światy jak chmura jesienna,
Co leci po niebie pomroką brzemienna;
Jak listek jesieni, powiędłe nadzieje —
Co mroźny wiatr z suchéj gałęzi odwieje —
A dni moich reszta jak konar bez listka
O dla mnie umarłą już ziemia ta wszystka!

Niech przebrzmi dla ludzi i piosnka jesieni
Ze złotych marzenia odarta promieni,
Jak błędną sierotę niech ludzie pominą.
Mogiła bez echa, jéj całą dziedziną!

Ty jedna — ty sama — puścizno ojczysta
Za matkę mi staniesz o! mogiło mglista!
W twe łono spółbracia niech wrzucą me szczątki,
A z niemi pożółkłe, sieroce pamiątki.

Przeczucie.

Wszystko się prześniło,
Co najdroższe było;
Pusty, głuchy świat!
Sieroce uczucia,
Tęsknią do spółczucia
Jak do słońca kwiat!

I myśl — samotnica
Tęskni jak dziewica
Gdy ją rzuca druch;
Bo dla niéj potreba
Polotu i nieba
Jéj kochankiem: Duch!

A tutaj na ziemi,
Z żywioły obcemi
Ciągły toczy bój!
Chce wywalczyć czyste
Kształty promieniste,
Duchowy świat swój!

Przeczuwam już chwilę:
Po walce w mogile
Ciało pójdzie w pył —
A duch w swéj dziedzinie
Lot wolny rozwinie
Z braćmi będzie żył!

Fr. Żygliński.

O żywéj, pojmującéj się i dokonywającéj Narodowości.

(Ciąg dalszy.)

Głębsze stawi nam pojęcie narodu Jakość, (Qualitas.).

Widać tu zaraz, że pojęcie narodu jest całością dwóch połowic, które idealnie w sobie zamyka: jedną jest *to, co oznacza;* drugą *to co jest oznaczone;* a więc *substrat* i *oznaczenie* czyli odróżnienie qualitatywne. Substratem, czyli tłem jest sama Ludzkość, pod tym względem niczém nie różni się historya narodu od ogólnéj. Odróżnieniem zaś czyli właściwością jest barwa narodu tego jako narodu, więc Narodowość.

A. Pojmijmy najprzód ten substrat, czyli raczéj istotę narodu. To jest to, co zakrąg narodowości zapełnia i jest onéj treścią, to, co się od wieków w postępie rozwija, a teraz właśnie do tego a tego punktu doszedłszy, dzierzy całą obecność historyczną, a *jako takie* i *dla tego* nazywa się tym a nie innym narodem, oznaczonym, różniącym się. O kimże mówimy? Mówimy o tym, który jest jeden we wszystkich narodach co były i będą — ktorego tchnieniem historya, którego obecnością ludzkość; mówimy o Duchu, Duchu będącym narodu substratem i tém dnem, na którém roztoczyła swe tęcze narodowość jego, o Duchu z natury i idei swojéj nadwzględnym i nieskończennym, w rzeczywistém i czasowém zaś zatwierdzeniu się, jako pojaw obecny o tyle skończennym, że przyjął na się pewną taką a nie inną narodową właściwość, przez co samo włoczył na się cieśnie skończenności doczesnéj. *) Na tém też polega konieczność przyszłego końca narodu, jego granica, jego doczesność.

Ale nie wyprzedzajmy się, wróćmy do rzeczy. Mamy oznaczyć pierwszą połowicę pojęcia narodu, abstrakcyjne pojęcie Ducha narodowego, nie uważając i nie podciągając jeszcze pod nie jego narodowości. Duch narodowy niczém inném nie różni się od Ducha nadwzględnego, jak że jest wiekuistym jego rozwoju tą a tą kategoryą *κατ᾽ ἐξοχὴν* w rzeczywistości obecnie zatwierdzającą się. Tak jak w Umiejętności Myśl rozwijająca się, przebiegając kolejno cały łańcuch kategoryi, jest każdą realnie przez czas pewien (mówię o czasie w pojęciu, nie o czasie pospolitym), i zniosłszy się jako ta kategorya, albo zamieniwszy realność téj kategoryi na idealność momentu, przechodzi w kategoryę następną, i tak coraz daléj, aż do idei: — tak Duch boży zatwierdzając się takim jakim jest w sobie, wystawia się na czas pewien (czas już nie pojęciowy, ale właśnie pospolity, realny) w téj a téj postaci przed wszystkiemi innémi na jaw — a téj właśnie przybranéj i obecnéj postaci jego istotą, jest Duch narodowy, abstrakcyjny. Można więc powiedzieć; że Duch narodowy jest sam Duch boży w téj a téj kategoryi idei swojéj widzialnie obecny, albo z téj a téj strony choćby téj saméj kategoryi wyłącznie okazujący się (tak jest w wieku pochrystusowym) w narodzie wywołanym naumyślnie na to do życia. Tego tak oznaczonego Ducha istotą, oznaczeniem i przeznaczeniem jest — *Wolność.* Nic więcéj o nim nie powiemy, odwołując się do filozofii Ducha, niechajże tam wyświeca się pojęcie jego in abstracto, przedmiotem naszym jest Duch szczegółowego narodu in concreto.

B. Teraz przejdźmy do drugiéj pobocznicy pojęcia szczegółowego narodu, t. j. do tego *Oznaczenia,* czyli téj barwy, przez którą Duch jest Duchem narodowym i przez którą jest tym a nie innym duchem narodowym, tym a nie innym narodem. To co go odróżnia od innych, co mu nadaje właściwą barwę, co go robi narodem jest to, co zowiemy *Narodowość.*

Narodowość — wyraz każdemu tyle drogi, tyle powtarzany, a mniéj może zrozumiany należnie, zasługuje tu na ściślejsze obejrzenie Co ona jest? Zkąd powstaje? jaki jéj cel? kiedy początek a koniec?

Odpowiadamy kolejno na te pytania

Narodowość jest piętnem narodu, symbolizującém przyszły jego żywot, które nie tylko odróżnia go od innych (co tylko byłoby zaprzecznem oznaczeniem):

*) Die Qualität ist die Qual des Bestimmten, powiedział naiwnie Böhme.

ale czyni go oraz sposobnym i *jedynie* zdatnym, lub przynajmniéj najzdatniejszym z pomiędzy wszech Ludów do Spełnienia missyi t. j. rozwiązania pytania, o jakie pojmującéj i posuwającéj się Ludzkości właśnie teraz chodzi. To stanowi potwierdzające i dodatnie znaczenie Narodowości. Ona jest charakterem narodu, jego temperamentem, usposobieniem, skłonnością, zapałem ku przeznaczonéj sobie czynności, zapałem zaraz w pierwiastkach zdradzającym jenialność narodu, zapałem posuniętym czasem aż do Idiosynkrazyi — antypatyi, apacyi. Narodowość może być tak silna, tak sprężyście opasująca swój naród, tak natrętnie zmuszająca go do myślenia i trudnienia się *tylko* swojém zadaniem, jakie z góry nań włożono, tak wyłączająca wszystkie inne kierunki Ducha, że Naród — *nienawidzi* wszystkiego prawie, co jest *po za* dziedziną przyszłych jego usiłowań; nienawidzi i tych narodów, które to uprawiają — bez przyczyny, przez nienawiść wrodzoną, co już jest właśnie idiosynkrazyą. — A kiedy nadejdzie czas i potrzeba pomyślić i o tych pobocznych sferach, które chociaż bezpośrednio do przeznaczenia narodowości nie należą, do wypełnienia onego atoli są konieczne, jako poprzedzające go i przypuszczone przezeń; natenczas wymaga nie raz potrzeba wstrząsnąć całe życie narodu, zepchnąć go do właściwych ojczystych głęb' jego, wszystkie żywotne siły istnienia jego wyprężyć, odjąć mu życie w państwie realném: aby po przetrzymaniu mąk i rozdarcia całéj swéj istności, długo wstrzymywany, długo tęskniący, długoo czekający swego święta, wypłacił się wreście wiekom za byt, Bogu za narodowość, historyi za życie i sławę swoję.

Scisłe więc pojęcie narodowości jest takie, że jest ona indywidualną *właściwością* narodu, nie tylko przez odróżnienie go od innych, tworzącą go tym pewnym, oznaczonym narodem; ale przez skłonności, usposobienie, jakiego jest przyczyną i warunkiem, wytykająca mu drogę jemu właściwą, warująca mu byt samodzielny, przeważny, żywot prawdziwie narodowy. Narodowość nie zmienia się nigdy. Jest narodowi wszędzie obecna i jedna. Ma jednakże i ona swój postęp — w początkach swoich obarczona naturą i elementami, z jakich powstała; zrzuca po kolei ten różnorodny istocie swojéj zabytek, coraz czystsza, coraz idealniejsza, coraz świętsza nie utraca atoli nigdy prawdziwéj a jedynéj istoty swojéj.

Daléj: pytać się *kiedy* powstaje i *skąd*, *jakim sposobem* powstaje Narodowość jest to pytać się, kiedy powstają w dziecku skłonności je cechujące, *przed*, *przy*, czy *po* urodzeniu. Kwestje te wyjaśniać właściwie nie jest rzeczą umiejętności; odpowiedzieć wszelako na nie nie tak trudno. — Ułatwiono już psychologiczne zadanie pod względem wpływów antropologicznych na umysł ludzki. Wiadomo w jakim stósunku władze ojca, władze i uczucia matki przechodzą i warunkują młodzieńką duszę dziecka; jaki wpływ wywiera na niego wszystko, co go od dzieciństwa codziennie otacza, w jakim stósunku zostaje do przedmiotowości tak naturalnéj jak moralnéj. Wiadomo, że są to wrażenia na nieświadomy siebie i nie władny jeszcze wolnością swoją umysł ludzki, uległy naturze, należący jeszcze do natury, albo wydzierający się dopiero z pod niéj, wrażenia wytłoczone od natury, która go uprzedziła, zanim duchowość jego zdołała się ocknąć. Również i naród połączony jest jeszcze widzialną nicią z naturalnym materyalnym bytem, i do niego więc przystósować wieleby można, o czém traktuje antropologia. Cały jego wiek pierwiastkowy jest właśnie antropologiczny, walczy tu przecież Duch narodowy z więzami natury, z miejscowością, nawet z naturą w sercach indiwiduów swoich, która zawsze jest matką nadużyć, okrucieństwa i niewoli duchowéj w ogóle. Niepodobno aby te wszystkie ocierania się młodzieńczego i niedojrzałego narodu o obce sobie elementa przejść miały bez pozostawienia śladu. Z tém wszystkiém nie ma tu jeszcze *początku* zupełnéj narodowości. Bliżéj ją oznaczyć jest zdolna natura, — były przecież czasy, gdzie była kolebką i piastunką niewładnego sobą —: ale po święte »Stań się!« Narodowości — sięgnąć nam trzeba wyżéj. Nie może bez wątpienia w sprzeczności zostawać Duch narodowy z miejscowością swoją: byłoby to to samo, co Duch człowieka, sprzeczający się z ciałem swojém; ale również przyjąć nie można, aby od natury zależać miało zabarwienie i uformowanie pierwotne narodowości. Stanowisko Ducha byłoby natenczas nadto materyi podwładne, którego przecież ona raczéj jest momentem tylko. Czego w pierwotnym zarodzie narodowości nie ma, tego żadna miejscowość nadać jéj nie potrafi; najwyższy jéj wpływ wtedy, jeżli ułatwi, przyspieszy wyjście narodu tego na jaw. Wołają np. z katedr: Grecy sztuką umaili Ludzkość, bo w całéj naturze ich ziemi była poezja: w ich niebie, ich górach, ich atmosferze i wszędzie gdzie spojrzeli, sączyło na nich natchnienie kroplami nektaru, który zapijano w Olympie! a cóż powiecie o filologowie, gdy spytam, czemu i dziś nie pieją pieśni homerowych w Grecyi, czemu ich nie pieją od tylu już wieków, gdy przecież natura grecka, tyle błogosławiona, ciągle istnie ta sama, gdy tyle narodów przez nią przeszło, tyle umów w niebo

Olimpu patrzało, czemuż ono ani jednego zagrzać nie było zdolne do pieśni? — Gdzie indziéj więc szukać trzeba początku narodowości, trzeba go szukać u tego, który tę zgodę narodowego Ducha z naturą przed narodzeniem się narodu przejrzał i sprawił i obiedwie siły połączył, aby się wspierały wzajemnie i dopełniały ku jednéj narodowéj sile i sławie. Kto nadał narodowi życie, ten pewno mocen będzie i piętno narodowości wycisnąć na jego czole. Skoro Narodowość jest hasłem, pod jakiém wywołał Duch święty jéj naród do życia: oczywiście, żeć *on* wyrzekł to hasło, że z niego ono pochodzi, że on jéj początkiem. I bez wątpienia — naród przed czasem swoim spał embrionem w Ludzkości; ona jego matką. Przed urodzeniem się jego już czuje — wie nawet Ludzkość jego potrzebę i konieczność, marzy i oczekuje upragnionego dziecka, i już je idealnie widzi przed sobą. Jak dusza matki niewiasty obstaje i za duszę dziecka spoczywającego w jéj łonie, którego dusza zlana jest z jéj duszą, i wszystkie uczucia i popędy dzieli wspólnie z matką; tak dalece, że po urodzeniu na zawsze wrażenia te w duszy nowonarodzonego pozostaną, będąc podstawą jego charakteru, jego zdolności i wrodzonego upodobania sobie w czémkolwiek: — tak potrzeba warunkająca dalszy postęp historyi, pojmowana przez Ludzkość, przez jéj Ducha, powtarza się rzeczywiście w narodzie, który ma ją wypełnić, a pochopność do wypełnienia onéj, co właśnie stanowi narodowość, manifestuje się już w pierwszém tchnieniu narodzonego Narodu. Tak zdaniem mojém tłomaczyć sobie należy początek narodowości; pochlebiam sobie, że w ten tylko sposób wyprowadzić ją można z pojęcia jéj wewnętrznego. Boć skoro Duch nadwzględny, jest rodzicem nowego tego władcy, któremu na czas oznaczony poruczyć ma berło swoje: jawnie okazuje się, że *on* nadaje mu temperament, on przed urodzeniem się jego za niego myśli, a wypływ myślenia tego, jest samym Duchem narodowym. To też stanowi zależność ostatniego od Boga, i skończenność jego doczesną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O naturalnych stósunkach mężczyzny z kobietą.

(Ciąg dalszy.)

Rozumiem że kobieta wolna, puszczona w świat bez wszelkiéj nałożonéj wolą naszą zapory, potrafiłaby w ścisłem rozumieniu słowa, wystarczyć sama sobie i może bez opieki się obejść. Bojaźliwsza jest od mężczyzny, ale za to zręczniejsza; mogłaby ona zarobić sobie na życie i bez naszéj pomocy. Pomoc tę, zwłaszcza teraz gdzie wzięcie żony bez posagu mianém jest za głupstwo, pomoc tę mówię przedajemy im dość drogo. Prawda, że ułożenie towarzystwa uczyniło ją prawie niezbędną, i opinija znieważająca nie zamężne kobiety obok samego już pociągu natury, w konieczność zamieniła tamtéj potrzebę — podczas gdy powszechne zepsucie i rozwolnienie tak wyobrażeń jak obyczajów naszych, daleko mniéj mężczyznę do małżeństwa pociąga; lecz każde nadużycie złe za sobą prowadząc skutki, jako karę popełnionéj tu względem kobiet niesłuszności, dla nas utratę domowego szczęścia i może nawet poniżenie charakterów naszych przyniosło. Chcąc je sobie podległemi uczynić, bojąc się aby nas nie znudziły lub zawojować niechciały, gdyśmy umysłom ich wszelkiéj jędrności wzbronili, musiały stać się płochemi.

Przecież one jako matki mniéj więcéj wpływają na wychowanie synów naszych, jako kochanki górują naszym natchnieniom, jako żony mogą pożytek lub szkodę przynieść majątkowi naszemu, i każdą godzinę życia miłą lub nieprzyjemną uczynić.

Wrażenia pozbierane przy domowém ognisku, poniewolnie mężczyzna ze sobą na świat wynosi — a gdy one będą tylko zawsze drobiazgowe i nikczemne, koniecznie także on sam pod ich codziennym wpływem wiele godności własnéj utraci.

Jestto męka dla myślącego człowieka gdy w niemożności zrozumienia takowych przez towarzyszkę swoję — wszelkie wyższe wzruszenia zamykać i trawić w sobie musi; . . . żeby żona była nawet z innych miar najlepszą — już niechęć i niecierpliwość jego przy każdéj sposobności takiéj powstaje, i dla téj żony niesprawiedliwym go czyni, a przynajmniéj ujmuje połowę przyrodzonéj jego lubości związkowi, w którym nie ma zupełnego uczuć i myśli podziału.

Zarzucono przeciwko wyższemu ukształceniu kobiet, że one cokolwiek tylko nabywszy wiadomości, nadzwyczajnie takowemi się zajmują — opuszczając już wszelkie właściwe płci swéj zatrudnienia — że kobiety uczone przykre są w pożyciu, a nawet w towarzystwie przez ciągłe okazywanie tego co umieją nudne.

Jabym sądził, że ustawne popisywanie się z rozumem swoim, które w saméj rzeczy u nich niekiedy spostrzegać można, nie z czego innego pochodzi, jak z niezwyczajności gruntowniejszego kształcenia, które nadając temuż zupełną nowości cechę, do popisu z niém pobudza.

Żądając aby kobiety zupełnie męskie odbierały wychowanie, odbiegłbym w najważniejszéj sprawie od szanowanéj przezemnie wszędzie w dziełach swoich natury, która nie do samolubnéj osobności utworzywszy człowieka, różną płcie oboje obdarzywszy zdolnością; tém samem wszczepiła w nich potrzebę przez połączenie się swoje uzupełnienia się wzajem.

Daleki też jestem od chęci rozmnożenia owych potwornych a szczęściem rzadkich bardzo zjawisk — owych kobiet co sobą tylko zajęte — zatopione w rozumie swoim radeby spółeczność całą słać sobie pod stopy — skromne zatrudnienia domowe uważają za niegodne wysokości swojéj, z pogardą patrzą na wszystkich co nie biją im czołem — same zaś nie są w stanie wychować ani uszczęśliwić nikogo. Taka istota nie jest kobietą, równie jak wymuskany, wystrojony, wyperfumowany, próżny i leniwy trefniś, do niczego oprócz fraszek niezdatny — mężczyzną zwać się nie ma prawa.

Jednakże byłbym za tém aby śmieléj puszczono się doświadczoną już teraz koleją, gruntowniejszego kobiet kształcenia; im umysł ich silniejszym i ozdobniejszym się stanie, tém pewniejsi będziemy rozsądnego ich obejścia w pożyciu domowém, tém wolniejsi od obawy niewiary, i tém rachować władni na rzetelne żon naszych przywiązanie — bo kobieta posiadająca zasady gruntowne, tudzież umysł zdolny wznieść się nad powszednie uwagi, nie zechce przyjąć ręki człowieka, który byłby jéj obojętnym — w zamęściu zaś nie zboczy z drogi surowéj cnoty — potrafi uwdzięczyć życie męża, być mu poradą, i dobre dzieci wychować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRYTYKA.

Jakiś Dr. Wilhelm Binder wydał dzieło o upadku Polski: Der Untergang des polnischen Nationalstaates. Pragmatisch entwickelt. Erster Band. Stuttgart 1843., w którem postawiwszy na przedzie niby systematycznie ułożone pragmatyczne prawidła jak najdobitniéj (?!) dowodzi, że Polska upaść musiała, że utworzenie państwa polskiego było to coś niedorzecznego, dowolnego, niezgadzającego się z duchem dziejów i sprzeciwiającego się ogólnemu interesowi słowiańszczyzny.

Przeglądniemy to dziełko w krótkości.

W przedmowie twierdzi autor, dosyć zarozumiale, że czytający jego dzieło nie mogą powziąść o rzeczy innego przekonania, jak tylko to, którem on przejęty; przytém naśmiewa się szyderczo z współczucia osobliwie południowych Niemiec ku Polsce, *o któréj marzyć tak lubo*, dodając, że nie należy do marzycieli, i że jedynie Prawdzie, całe swoje życie i działanie poświęca. Z tegoto powodu będzie także wiele o Rossyi rozprawiał. Po téj krótkiéj uczoność i bezstronną sumienność niby okazującéj przedmowie, następuje wstęp, w którym autór utrzymuje że polityka po wielkich burzach 18. wieku z pola intryg do swoich naturalnych i moralnych powróciła żywiółów nabłąkawszy się pierwéj długo jako potłuczony okręt po burzliwém morzu rozbojów i gwałtu. W téj opoce politycznego nawrócenia się na drogę prawą, nastąpiło podczas wojen francuzkich rozwiązanie wszelkich spojni prawa europejskich narodów — w skutek czego obok Niemiec i Włoch, także Polska wiele ucierpiała — dopiero z tego stanu zaborowéj polityki wypłynął jak nurek z pod wody, *stan czynów zaszłych* (Zustand der geschehenen Thatsachen) i *ukształcenie się nowego* (słuchajcie!) *prawa narodów i praktyki dyplomatycznéj*! Teraz dopiero śród nowego rozwijania się państw, według jakichsiś równoległych albo stykających się linij, można o politycznych zasadach rozmawiać, bezstronnie jednak, mając jedynie czystą prawdę na oku.

Dla tego Dr. Binder filozoficznie zapatruje się na widownię dziejów, nie tak jak niektórzy *namiętni, przesądni przeciwnicy i pamfleciści* np. Rottek, który według autora *nawet* całą historyę napisał, lub Brougham i Raumer, którzy w rozbiorach Polski jedynie skutki podłych intryg i gabinetowych upatrywali zamachów. [Później przyjdziemy jeszcze raz na stósunek pamflecisty Rotteka i t. d. do wielce uczonego Dra Bindera.]

Bezstronny autór kończy wstęp temi słowy: So möge denn jetzt, nachdem das Gewühl der letzten Kämpfe in Polen verstummt ist und die aufgeregten Leidenschaften zur Ruhe gebracht sind, eine prinzipiengemäße (słuchajcie!) ernste, partheilose Betrachtung darüber vergönnt sein: wie es kam, daß die polnische Nationalität troß der glänzenden Eigenschaften des Volkes allmälig sinken und endlich in unaufhaltsamen (O biada nam!) Sturze zerfallen mußte. — Teraz następuje filozoficzne rozwinięcie pragmatycznych podwalin, na których autór swoje twierdzenie opiera. — Najpierwszy żywioł bezwarunkowo do związku, rozwijania się i postępu narodu potrzebny jest to żywioł fizyczny, to jest massa narodu, jéj zdro-

we siły, usposobienie do utworzenia państwa. Jeżeli massa nie ma w sobie życia, albo jeżeli życie w niéj tak dalece spruchniało, że się nadal utrzymać nie może, wtenczas cała budowa z łoskotem się wali i rozpada w cząstki składowe, pomnażając swojemi gruzy życie innego narodu. Oddając sprawiedliwość niniejszéj zasadzie, to tylko autorowi powiemy, że mimo to, iż wziął się do pisania o naszéj ojczyznie, ani polskiéj historyi należycie nie zgłębił, ani najmniejszego wyobrażenia nie ma o całéj Słowiańszczyznie, o któréj się tak szeroko w wieszczych pomysłach na przyszłość rozgadał. Dzisiaj Niemcy z powodu jawniejszego występowania Słowian na widownię dziejów, biorą się do zgłębiania rzeczy słowiańskich, zakładają uczelnie naszych języków, wpatrują się lepiéj w dzieje ludów słowiańskich, naplotłszy się o nas dosyć głupstw najniedorzeczniejszych i najdziwaczniejszych jakby o krajach o tysiąc mil odległych Dzisiaj kiedy im potęga rossyiska bój napędza, przyglądują się nam bliżéj. Dr. Binder, wyrokujący z swojego filozoficznego stanowiska o Polsce i o Słowiańszczyznie, jak ślepy o kolorach; liznął nieco słowiańskiéj historyi — o polskiéj zapewne najwięcéj z Dytmara Merzeburskiego, — i Bóg wie z jakich powodów swoje pragmatyczne zasady haniebnie jako sofista do naszego zastósowuje narodu. — Niech czyta nasze dzieje a przekona się dokładnie że w czasie rozszarpania Polski nie zbutwiały nasze siły, jak ściany spruchniałego domu, owszem te siły w prawdzie nieco nadwątlone, pracowały około zupełnego wyzdrowienia, aby dom stanął okazały i w całéj swojéj świetności. A jeżeli on jako niby-filozof martwiąc się naszym upadkiem tem się pociesza że w życiu narodów śmierć rodzi życie, i że zatem śmierć *tylko głupców mami*, bo nie jest śmiercią jeno zawiązkiem nowego motyla: niech się daremnie nie martwi, bo w tym względzie zupełnie się co do nas fałszywie pociesza.

Drugi żywioł w konieczności bezwzględnéj życia narodu jest pierwiastek moralny, czyli zetknięcie się woli umysłowéj narodu z jego siłą fizyczną — Jeżeli naród jaki z rozgorzałym bujnym umem, w dopięciu wytkniętego celu nie uważa na możliwość osiągnienia tegoż celu z powodu niewystarczających sił fizycznych: w tenczas po takiem zawiedzeniu się następuje osłabienie a czasem i całkowity upadek. Autór nadmieniając o różnych zadaniach jakie państwa w historyi rozwięzują, mówi daléj, że położenie, przymioty ludu, charakter ziemi, objętość i elastyczność granic, ludność, tudzież religijne i ościenne stósunki, wielki wpływ na każde państwo wywierają, w czém mu tak że istotnie potakujemy, tylko *niebezwzględnie*. I tak np naród będący na pograniczu różnorodnych szczepów, dobrze sobie postąpi, jeżeli się wcieli do pierwotnego szczepu.

W takiém położeniu, według autora Polacy trudno utrzymać się mieli, bo nigdy się utrzymać nie mogli, bo ..... należeli położeniem swojém (słuchajcie!) do głównego szczepu słowiańskiego. W saméj rzeczy, Polska tak malutka, drobna, podrzędna w każdém względzie, według Dra Bindera, głównemu szczepowi słowiańskiemu: nigdy się bez szkody ogólnych interessów słowiańskich, samoistnie ostać nie mogła. — Jak przewybornie autor pojmuje stósunek Słowiańszczyzny, jak zgłębił należycie istotę Polski! Doprawdy zazdrościć trzeba tak przenikliwego pojęcia stósunków Słowiańskich!! —

Zatém mówi Dr. Binder ogólnie o dyplomacyi, o jéj działalności czyli o oznaczeniu zewnętrznych stósunków narodu, przez należyte ocenienie jego wewnętrznego stanu, o pentarchii europejskiéj, przyjętych przez nię zasadach, a zbijając zdanie europ. pentarchisty o układzie państw twierdzi apodyktycznie: że narody będące latoroślą jednego szczepu skojarzą się razem, przyswojeniem pobratymczego narodu do głównego plemienia, gdzie jedność państwa wszelką różnicę prawną między przyswajającym a przyswojonym szczepem znosi; np. Hiszpania i Portugalia. Rossya i Polska. Dr. Binder troskliwy o nasze bezpieczeństwo, mówi: Polen als integrirender Bestandtheil des russischen Reiches, hat kein anderes Protektorat nöthig. Każden naród powinien być w swoim oryginalnym zakresie, do ktorego rzeczywiście należy, aby się zaokrąglenia trzech głównych rass-słowiańskiéj, celto-germańskiéj i romańskiéj gwiazdami środkowemi stały, około którychby inne planety jako około słońc promiennych krążyły,

Osobliwie urażony autór na Rotteka, którego już wyżéj obok innych z góry zaczepiał że o Polakach nic złego nie mówi: So spricht z. B. Rotteck kein tadelndes Wort über die Polen, welche im Gefolge des revolutionairen Eroberers Napoleon, alle Nationen, und selbst des Geschichtsschreibers eigene, die deutsche, zu unterjochen mitkämpften, während er, wenn's Russen gewesen wären, gewiß das härteste Urtheil zu fällen nicht unterlassen haben würde. — Zapewne byłby Rossyan zgromił, wsławiony swoją historyą Rottek, którego wzięcia i powszechnego uwielbienia zapewne Dr. Binder swojém szczekaniem nie umniejszy, byłby ich zgromił jak przystało bezstronnemu, liberalnemu historykowi zapatru-

jącemu się zupełnie inaczéj od p Bindera na ludy Europy i na sprawę wolności, ktoréj pod żadnym warunkiem z oczu spuszczać nie powinien. — Polacy nigdy nie gnębili wolności a chociaż pod znakami, Napoleona bili się i pod Samosierra i w Niemczech, tém nie szkodzili bezwzględnie sprawie wolności, mniéj zapewne, niż gdyby obok Rossyan, Austryaków i Prusaków byli bronili swobód niemieckich i legalnego stanu Europy. — Widać tu jedynie że Rottek inaczéj pojmował stanowisko Polaków i Rossyan, niż pamflecista Binder — dla tego też dzieło niemieckiego dziejopisarza w Rossyi jak najostrzéj zakazane, gdy tymczasem sofistyczny szpargał Bindera godzien wieńca, jeżeli go dotąd nie otrzymał.

Najśmieszniejszą rolę między pragmatycznemi zasadami Dra Bindera odgrywa założenie, jakoby morze i bieg znamienitych rzek *bezwarunkowo* najwięcéj przyczyniały się, do rozwinięcia się potęgi jakiego narodu.

Autór nazywa to *jeograficznemi wirami* (geographische Wirbel). Herderowi słusznie już zarzucono, że nie uważając na innemi także warunkami, oprócz zmysłowości zakreślony wolny ruch ducha narodowego w swojém dziele: Ideen zur Geschichte der Menschheit, nadto ważności nadaje morzom, rzekom, górzystym okolicom, i t. p. Dr. Binder jeszcze się więcéj do nich przywięzuje, przyznając im bezwarunkowy, konieczny wpływ na ukształcenie, i potęgę ducha narodowego. — Nie można wprawdzie zaprzeczyć klimatycznego wpływu przestrzeni ziemskiéj na jakość narodową: ale zważywszy z drugiéj strony, że duch ludzki popędem wrodzonéj wolności, inne także wykonywa ruchy, których ograniczonym sążniem jakowejś tam rzeczki dostatecznie i z apodyktyczną bezwzględnością mierzyć niepodobna, snadnie poznamy całą błahość téj pragmatycznéj zasady w zastósowaniu onéjże na *rozwinięcie się bezwzględne* jakiegobądź narodu. Duch ludzkości wieje przez ziemskie przestworza, i nie da się zatrzymać w pochodzie wymarzoną jakąś przeszkodą w mózgownicy niemieckiego teoretyka. Autór nie połączył w swoich pragmatycznych zasadach zmysłowości z umysłowością, nie skojarzył tych dwóch biegunów prawdy w jednię, nie ujął myślą rzeczywistości, bez czego każdy choćby na pozór najporządniéj wypracowany system, zawsze się jednostronnym okaże, bo nie obejmuje całkowitéj prawdy, jeno jéj pojedyńcze odcienia, które, acz jednookich łudzić, przecięż ogólnie ostać się nie mogą. Spekulacyjna sofisterya Dra Bindera marząca o rossyjskiéj hegemonii ze względu bezwarunkowéj prawdy, utajonéj w spojni sprzecznych źródeł poznania, jest także jednostronną, zatém nieprawdziwą.

Autór nieznajomy dziejów i charakteru szczepów: słowiańskich, uważa Rossyę za typ pokolenia słowiańskiego, jak Niemców za typ rodu germańskiego. Ale jakiż innorodny stósunek zachodzi między ludem germańskiém w jego odcieniach a szczególnémi szczepami rodu słowiańskiego?! Ludy germańskie od dawna szczęśliwie złączyły się z sobą jednością piśmiennego języka — gdy tymczasem narody słowiańskie nie posiadają jednéj piśmiennéj mowy, a rozdzieliwszy się na potężne szczepy mniéj więcéj obok ogólnéj cechy także szczegółową przyjęły barwę, szczegółowy charakter, szczegółową mowę. Niektóre z nich dopiero dzisiaj do samowiedzy przychodzą — także szczep słowiański na pięć głównych dzieli się odcieni, dla których zwierzchnictwo pod niby najpotężniejszym głównym narodem w połączeniu pod jego berło jest czystą niemożliwością, popieraną błahemi dowody niemieckiego niedouka. Słowianom w ogóle nie przystoi jednowładztwo — wspólność jedynie pobratymcza być powinna ich hasłem do uszczęśliwienia każdego z pojedyńczych głównych plemion. — To jest wewnętrzna dążność słowiańskiego ducha, któréj żaden zegarmistrz inaczéj nie nakręci mimo kółek i kółeczek poruszających się wszędzie w jego interessie. — Trzeba znać Słowiańszczyznę, znać istotę jéj ducha, zakochać się w tym poczciwym ludu a wtenczas możnaby coś o przyszłym jego stanie powiedzieć, nie zaś wyskoczyć jak Filip z konopi à la Dr. Binder rozumujący np. w ten sposób: (str. 64.) Die Russen sind der Typus der slawischen, wie die Deutschen der, der germanischen Ideen. Ziemlich unbeholfen, wenn sie der Natur überlassen bleiben, nehmen sie gleich den Polen, unter dem Einflusse der Civilisation eine ganz andere Wendung, sie werden dann klug, sogar listig und es entwickelt sich in ihnen jene — fast möchte man sagen diplomatische — Feinheit, die vielleicht von den Griechen (?!!) zugleich mit der Religion auf die Russen übergegangen ist. Dieses Volk steht noch im Anfange seiner Laufbahn, es hat sich noch nicht in sehr verwickelte Einrichtungen begeben (!) wenn aber aus dieser Masse einst gebildete Bürger werden, wenn die Bevölkerung nicht stehen und eine große Nationalbewegung stattfinden wird, (słuchajcie!) in Folge deren sie sich in den Besitz ihres ganzen Raumgebietes und aller Ressourçen desselben setzen können; dann muß das russische Reich bei seiner ungeheuren Ausdehnung und Abwechselung, nothwendig einen grandiösen und beinahe antiken Charakter annehmen und dann wird sich auch der große Volkshaufen ganz aus dem Zustande herausheben, aus welchem ihn eine väterliche Regie-

rung durch den neuen Leibeigenschafts- oder vielmehr Befreiungs-Ukas bereits herauszureißen beginnt — aus dem Zustande der Unwissenheit und Knechtschaft, worin willenloser Gehorsam gegen einen patriarchalisch regierenden Adel die Hauptrolle spielt, ohne daß dieser Haufen sein Bewußtsein seiner großen Nationalität und welthistorischen Bedeutung sich aufraffen könnte. Aber wie gesagt, der Tag der Aufklärung und Emancipation fängt unter einer gemäßigt-reformirenden Regierung, wie die des Kaisers Nikolaus ist, bereits an aufzugehen, und ein großes Volk hat zu seiner Bildung eine lange Zeit; es braucht keine Erklärung der Menschenrechte zu improvisiren.... albo str. 64. Rußland hat überdieß zu Lande wie England zur See eine kosmopolitische Stellung, und vielleicht ist es nothwendig, daß der slawische Stamm (rozumie się pod berłem rossyjskiém) zuerst den celtischen überwältige, um hernach den europäischen durch diese Amalgamirung modifizirten Geist nach Asien und Afrika übertragen zu können......... albo str. 103. Es resultirt nun aus dieser natürlich geographischen Entwickelung für unseren Zweck der große und wesentliche Beweis (słuchajcie!) daß das ehemalige Königreich Polen ein willkührlich und gegen die Natur der Erd-, Strom- und Verkehrsverbindungen von seinem geographischen Wirbel abgerissenes Landstück ist, das sich im Widerspruche mit seinen physischen Elementen und wahren Interessen als moralisch-politischen Feind, als Verfinsterungsmauer gegen das eigene Stammhaus aufstellen wollte, und so lange aufgestellt hatte, bis die Weltgeschichte, hierin allerdings die höchste Richterin, das Flüßchen, welches seinen Hauptstrom zuerst überwältigen, dann aber, dies nicht vermögend, wenigstens eine abgekehrte Richtung zu verfolgen versuchte, leider mit Blut gemischt wieder in sein wahres Rinnsal zurückführte.

Was uns daher eine richtige Grundanschauung des Naturgebietes lehrt, das wird uns auch die Geschichte lehren; sie wird uns zeigen, wie — um das vorige Gleichniß beizubehalten — dieses Flüßchen, angeschwollen durch die Zeitverhältnisse, erst keck zurückströmte gegen seine Quelle, dann aber ohne Consistenz in seinem zufällig und willkührlich gewählten Bette bald an einem Felsen bald an einem Walle sich brach, bis endlich die Unordnung des eigenen Laufes der Kraft seines Andranges so sehr schadete, daß es allseitig gehemmt in sein ursprüngliches Bett zurückkehren mußte Ja das polnische Volk gleicht einem Helden, aber einem solchen, der auf wagehalsige Abentheuer ausgeht, und Dinge unternimmt, die er berechnungslos, wie er dahinfährt, nicht vollenden kann. — Er mag auf seinem langen Irrzuge glänzende Ritterthaten vollbracht haben, aber in der Regel unnöthige; er hat eine Menge Wunden empfangen, die noch nicht verharscht sind, als er sich auch schon wieder (słuchajcie!) mit seinen besten Freunden in einen Kampf auf Leben und Tod einläßt; da brechen in diesem verzweiflungsvollen, überflüssigen Wüthen seine alten Wunden wieder auf, und er wird von dem zur Versöhnung geneigten Gegner blutend und ohnmächtig auf die Burg seiner Väter zurückgetragen i t. d. Oczywistych bredni, tak niedorzecznych sofisteryj obszerniéj zbijać zaiste nie warto, chyba z Panem Maciejem rubasznie po staropolsku powiedzieć: Głupi! głupi! głupi! Bo kto pojawy ducha narodowego na widowni dziejów za coś dowolnego, niepotrzebnego, sprzeciwiającego się ogólnemu dobru głównego szczepu uznaje, ten nie wie zapewne, że co było, było rzeczywistem, musiało być, było koniecznie, bezwarunkowo potrzebnem odcieniem ducha ludzkości nie działającego nic nadaremnie i nie dającego się podciągnąć pod balamutną poprawkę jakiegoś tam niemieckiego bazgrały. Przecież to sławny człowiek, najsystematyczniejszy dotychczas filozof wyrzekł: Was ist, ist wirklich, und was wirklich ist, ist vernünftig. Błahości tego zdania prawdziwa filozofia okazać nie może, owszém zgodzi się z niem co do joty pojąwszy dobrze i gruntownie znaczenie wyrazu: wirklich. Po filozoficzno-pragmatycznych autora zasadach następuje krótki rozbiór historyi polskiéj rozciągającéj się w pierwszym tomie włącznie do panowania Zygmunta Wazy czyli do roku 1632. — Dr. Binder wszędzie sprzyja widocznie Rossyi, z ujmą prawdy, dla któréj całkowicie oddycha!? Mówiąc np. o zaprowadzeniu chrześciaństwa do krajów słowiańskich powiada, że grecko-chrześciańska religia właściwym jest Słowian obrządkiem, czego dowodem jest odstępowanie od kościoła katolickiego do obrządku greckiego. Co za wyśmienity dowód!

Dostatecznemi będą zapewne nasze uwagi o jakości dzieła Dra Bindera i o pobudce napisania onegoż. Przyczém nadmieniamy w końcu, że autorowi zabierającemu się do skreślenia przyczyn naszego upadku albo się wróble w głowie zagnieździły, albo też magnetycznym wzrokiem zobaczył jak wyglądają kopalnie uralskie.

Lach K.

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*